Nr. 140 Kraków, Sobota 20 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dalsze postępy akcyi austryackiej w Tyrolu.

Zdobyto 10.000 jeńców, 61 dział, 51 karabinów maszynowych. — Opanowano fortyfikacye pancerne.

Urzędowo donoszą dnia 18 maja: **Wiedeń, 18 maja.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Pauza w ogniu, jaka nastąpiła na froncie Pobrzeża i Karyntyi, trwała naogół także przez dzień wczorajszy. Dziś rano odparto dwa nieprzyjacielskie ataki na zdobyte niedawno przez nasze wojska pozycye na wschód od Monfalcone.

Jedna z naszych eskadr hydroplanów obrzuciła skutecznie bombami urządzenia dworca w San Giorgio di Nogaro i nieprzyjacielską stacyę hydroplanów w pobliżu Grado.

Na froncie południowo-tyrolskim zyskał nasz atak niepowstrzymanie na terenie. Na grzbiecie Armenterra odparto sześć włoskich ataków. Nasze siły, które posunęły się naprzód między dolinami Astach i Lain, pod komendą Jego c. i k. Wysokości polnego marszałka-porucznika arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, wyparły nieprzyjaciela na całym froncie dalej w tył i opanowały dziś rano włoskie fortyfikacye pancerne Campo Molon i Toraro.

Między doliną Lain i Brand (Val Larsa) dotarły nasze wojska do północnego skraju Col Santo Masivs. W dolinie Adygi musieli Włosi opróżnić miejscowości Marco i Mori. Liczba wziętych od początku naszego ataku jeńców zwiększyła się na przeszło 10.000 żołnierzy i 196 oficerów, łup na 51 karabinów maszynowych i 61 dział.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Sprawa dowozu żywności amerykańskiej do Królestwa.

II.

Korzystając z listu senatora Gilberta M. Hitchcocka z Nebraski, który wyraził gotowość do służenia sprawie polskiej i zwrócił się do dra Młynarskiego z prośbą o „praktyczną radę" — dr Młynarski rozpoczął pracę w tym kierunku. Na skutek wymiany korespondencyj senator Hitchcock w liście z dnia 7 lutego b. r. oświadczył, że będzie się starał: 1) o zbieranie pieniędzy dla Polski w Ameryce i 2) o wniesienie rezolucyi w senacie, domagadzającej się zgody Wielkiej Brytanii i Niemiec na przewiezienie i rozdawanie żywności dla cierpiącej polskiej ludności. W dalszych listach, po otrzymaniu od dra Młynarskiego całego rozporządzalnego materyału w tej sprawie, senator Hitchcock doniósł o dalszych swych zabiegach. Stwierdził, że w departamencie stanu uzależniono możliwość pomocy od wyraźnej gwarancyi ze strony Niemiec, że żywność, przesłana do Polski, dojdzie do rąk właściwych.

Na skutek tych zabiegów poseł amerykański w Londynie p. Page podjął był wówczas na nowo kwestyę pomocy dla Polski.

Dr Młynarski zaś zwrócił się do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie hr. Bernstorffa i następnie miał konferencyę w dniu 18 lutego z ambasadorem austryackim, a w dniu 19 lutego z ambasadorem niemieckim. Na skutek wywiadów dra Młynarskiego, wykazującego, że Anglia wciąż twierdzi, że Niemcy dotychczas żadnej **gwarancyi** bezpiecznego przewozu i rozdawnictwa właściwego żywności dla Polaków nie dały, w dniu 19 lutego ambasador Bernstorff wysłał do Berlina zapytanie w tej sprawie.

W dniu 28 lutego nadeszła przychylna odpowiedź rządu niemieckiego, o której pierwszy powiadomiony został dr Młynarski, który też niezwłocznie poinformował o tem senatora Hitchcocka. W myśl korespondencyi z drem Młynarskim, senator Hitchcock wniósł swój bil, stawiający sprawę pomocy dla Polski na gruncie międzynarodowym..

A zatem — przerywając tok opowiadań „Wici" — dodamy, że dnia 28 lutego nadeszła już była zgoda Niemiec na ów dowóz żywności.

Cała sprawa utknęła jednak o „wątpliwości" Anglii, karmione niewątpliwie i podszeptami rosyjskiemi.

Anglia kalkulowała, w jakim stopniu dowóz żywności do okupacyi niemieckiej uwolni Niemcy od moralnego obowiązku dokarmiania Królestwa, o ile ono, wycieńczone wojną, związanemi z nią rekwizycyami, oraz planowo-niszczycielskim odwrotem rosyjskim, znajdzie się w obliczu wyczerpania wszelkich zapasów przed nowymi zbiorami.

Carat, **paląc przy mijaniu Wisły wszystko hen — aż poza Bug — w czas odwrotu swych wojsk, zgóry spekulował na to, ażeby pozostawić mocarstwom centralnym jak najbardziej wyniszczone terytorya.** Rzecz jasna, że nie odpowiadało jego rachubom, prowokatorsko liczącym i na efekty niezadowolenia głodowego, zneutralizowania jego podpalań i tratowania zbóż — dowozem amerykańskim.

„Wici", wytykając Anglii jej brak serca, podkreślały, że takich wątpliwości nie mają Anglicy, gdy chodzi o jeńców z armii angielskiej, będących w niewoli niemieckiej.

Tych zasypuje się żywnością, nie obliczając zgoła, jaką to oszczędność przysparza Niemcom.

Pisały mianowicie:

„Nikt w Anglii nie podniósł głosu, że przecież i przez dostarczenie „tego kąska" — uwalnia się niemiecki rząd od karmienia żołnierzy obozowanych (jeńców) i w ten sposób „jakiś robotnik niemiecki,

będzie miał zachowane siły do pracy". Nikt nie zarzuca w tym wypadku Niemcom, że konfiskują przesyłki na rzecz swej armii. Przeciwnie, ogłoszenie podpisane przez damy najwyższego angielskiego świata twierdzi, że „posyłki regularnie do rąk właściwych dochodzą".

Jeden tylko jedyny głos — konstatują dalej — **podniósł się przeciwko takiej obłudzie, mianowicie angielskiej socyalistyki, Bruce Glacier** na szpaltach „Labour Leader".

„Naród polski — dodają „Wici" — będzie pamiętał, że z łona proletaryatu angielskiego podniósł się głos szlachetnej kobiety w obronie narodu, skazanego na śmierć głodową w imię „wojennej konieczności" Anglii i Rosyi".

Jeżeli — powracając do przytoczonych na czele informacyj — Anglia, istotnie, przychyliła się do ofiarowywanej przez Stany Zjednoczone gotowości zaopatrywania w żywność ziem, z których carat został wyparty, i pociągnęła za sobą wkońcu rząd carski, świadczyłoby to, iż Anglia przejrzała, że taka bezwzględność, zastosowana wobec potrzeb ludności polskiej, kompromituje ją w oczach Ameryki i utrudnia jej to stanowisko obrońcy humanitaryzmu, jakie Grey w kreśleniu przyszłego obrazu układania się stosunków pokojowych chce Anglii z góry rezerwować.

Do tej niezwykle ważnej sprawy powrócimy jeszcze, o ile nadejdą pewniejsze wiadomości.

Klęski Włochów.

Berlin, 19 maja.

Major Schreibershofen pisze w „Berl. Z.", iż doniesienia urzędowe oraz opisy korespondentów świadczą niedwuznacznie, iż w Tyrolu **zdobyto włoskie pozycye główne.** Tymczasem Cadorna, który jest wogóle pilnym uczniem Francuzów (systematyczna robota minowa, ogień huraganowy), także pod tym względem naśladuje Francuzów, iż kopiując ich sprawozdania, oświadcza, że Włosi stracili tylko wysunięte naprzód pozycye. Zapewne w przyszłości wszystkie pozycye, które Austryacy zdobędą, okażą się tylko „wysuniętemi naprzód", zaś głównemi będą zawsze nazywały sobie te, które tymczasem Cadorna przygotuje sobie na tyłach.

„Lokalanzeiger" donosi, że włoska ambasada w Genewie oświadczyła korespondentom włoskim, iżby zbytnio nie przejmowali się **przedsięwziętemi zmianami frontu** na prawem i lewem skrzydle.

Charakterystyczne zajście w Moskwie.

Burmistrz Czełnokow prosi Francuzów o pomoc przeciwko własnemu rządowi.

Berlin, 19 maja.

„Lokalanzeiger" donosi, że gdy ku uczczeniu francuskich gości w Moskwie ministrów Vivianiego i Thomasa odbywał się w moskiewskim hotelu „Eremitage" bankiet, moskiewski burmistrz Czełnokow wygłosił mowę polityczną, w której powiedział:

„Pewne koła rządowe prowadzą **niszczycielską akcyę przeciwko całej organizacyi komitetów wojennych.** Wkrótce zapewne nastąpi rozwiązanie organizacyi obrończej, powołanej do życia przez moskiewskich przemysłowców, gdyż **rosyjska biurokracya nienawidzi obywatelskiego samorządu. — Zwracamy się przeto do panów, jako reprezentantów zaprzyjaźnionego narodu w Europie, z prośbą o obronę przed naszym wrogiem w rządzie".**

Reprezentanci francuscy wysłuchali przemówienia ze zrozumiałem zdumieniem i nie odpowiedzieli — nic.

Sztokholmska konferencya Czerw. Krzyża zbojkotowana przez Rosyan

Wiedeń, 19 maja.

Jak „W. Journal" donosi, rosyjski Czerwony Krzyż wysłał niedawno delegatów do Sztokholmu, którzy mieli wziąć udział w międzynarodowej konferencyi Czerwonego Krzyża. Rosyjski Czerwony Krzyż jednak zobowiązał delegatów, że wezmą tylko w takim razie udział w obradach, jeśli delegaci państw centralnych wyrażą potępienie storpedowania okrętu szpitalnego „Portugalia". Ponieważ wszystkie starania szwedzkie, aby nakłonić delegatów niemieckich do podobnej deklaracyi, pozostały daremne — więc rosyjski Czerwony Krzyż odwołał swych delegatów, którzy natychmiast opuścili Szwecyę.

Jeszcze o Suchomlinowie.

Nadchodzą nowe szczegóły o znanej dobrze naszym czytelnikom aferze byłego rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa. Badanie licznych, znalezionych podczas rewizyi, aktów i listów nie zostało ukończone. Wielu prokuratorów pracuje z pomocnikami dniem i nocą nad badaniem i kopiowaniem aktów. Jednakowoż są oni rozczarowani tem, iż nie mogą znaleźć owego słynnego, omawianego w Dumie, **listu** od pewnej bardzo wysokiej osobistości do Suchomlinowa. Wówczas w Dumie mówiono, że ten list, napisany dla usprawiedliwienia Suchomlinowa, może pociągnąć za sobą zawikłanie w aferę jeszcze wyżej stojące osobistości. Prowadzący śledztwo przypuszczają, że Suchomlinow ukrył list po debacie dumskiej w miejscu bezpiecznem, ażeby go użyć w odpowiedniej chwili przeciwko swoim wrogom.

Przed aresztowaniem Suchomlinowa przez kilka dni **podsłuchiwano wszystkie jego rozmowy telefoniczne.** Przytem wyszło na jaw, że Suchomlinow poszczególne rzeczy i okoliczności, związane z jego sprawą, nazywał umówionemi nazwami, znanemi tylko jemu i jego bliskim.

Obecnie urzędnicy, prowadzący śledztwo, wyciągają przeciwko Suchomlinowi także fakta z czasów dawnych. Przypomnieli także okoliczności, wśród których Suchomlinow ożenił się z p. Butowiczową. Gdy zakochał się w pani Butowiczowej, a mąż tej ostatniej nie chciał dać zezwolenia, Suchomlinow użył **fałszywych świadków**, którzy „udowodnili“ złamanie wiary małżeńskiej przez Butowicza, i konsystorz w kilka tygodni udzielił rozwodu. Mąż zwrócił się do senatu, sprawę omawiano później w Dumie, lecz nic nie pomagało. Nikt nie ważył się wystąpić przeciw Suchomlinowowi, który tymczasem został mianowany ministrem wojny.

Wbrew protestom Suchomlinowa obecnie są prowadzone badania stosunków Suchomlinowa z **Miasojedowem**, straconym za zdradę stanu. Suchomlinow wiedział już wcześniej, że jego sprawę chcą związać z aferą Miasojedowa. Napisał wobec tego mały memoryał do cara i M. Mikołajewicza, udowadniając, że bronił Miasojedowa w Dumie w dobrej wierze.

Odjazd prowadzącego śledztwo senatora Bogoradzkiego do Tyflisu na Kaukaz łączą powszechnie z zamiarem przesłuchania M. Mikołajewicza, który doskonale zna aferę Miasojedowa. Obecnie często można spotkać twierdzenia, że **pomiędzy Suchomlinowem a M. Mikołajewiczem oddawna istniała rywalizacya.** Wrogi stosunek się spotęgował, gdy Mikołaj Mikołajewicz został mianowany głównodowodzącym, gdyż Suchomlinow kompetował o to stanowisko. Już w początku odwrotu z Karpat mówiono w Petersburgu, że **Suchomlinow wstrzymywał wysyłkę amunicyi na front, aby spowodować upadek M. Mikołajewicza skutkiem niepowodzeń.**

O kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Dnia 17 b. m. minister handlu Spitzmüller przyjął deputacyę, prowadzoną przez burmistrza miasta Wiednia dra Weisskirchnera. W skład deputacyi wchodzili między innymi w imieniu krakowskiej Izby handlowej radca Epstein i inspektor Bund. Deputacya wręczyła wyczerpujący memoryał, wygotowany po długich konferencyach, a zawierający żądanie, by rząd wszelkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami zechciał poprzeć budowę kanału **Dunaj—Odra—Wisła** z kanałem bocznym do Berna i połączeniem kanału do sieci dróg wodnych niemieckich.

Przedstawiciel krakowski radca Epstein podkreślił znaczenie połączenia granicy krajowej śląskiej z Krakowem, przyczem podniósł, że należy także żądać przeprowadzenia dalszego kanału **aż do Dniestru** i dalszego prowadzenia prac, rozpoczętych już w obszarze Krakowa dla budowy kanału.

Minister handlu oświadczył, że kwestya powyższa stanowiła już kilkakrotnie przedmiot szczegółowych obrad rządu, a mianowicie także w czasach wojennych. Ostatecznego stanowiska w tej kwestyi rząd nie może zająć. Konieczne jeszcze prace przygotowawcze dla budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła z odgałęzieniem do Berna, nie przesądzając kwestyi głównej, będą na czas przeprowadzone.

Podwyższenie racyi cukru.

Rozporządzeniem namiestnictwa podwyższoną została czterotygodniowa ilość cukru **na 1 5/8 kilograma** dla następujących osób:

a) dla osób, które w przedsiębiorstwach, względnie gałęziach przedsiębiorstw, pozostających w nieprzerwanym ruchu, zajęci są jako robotnicy przemysłowi;

b) dla robotników górniczych, chociażby nawet zajęci byli wyłącznie na powierzchni, tudzież dla robotników hutniczych;

c) dla personalu kolejowego i pocztowego, jeżdżącego i pełniącego wedle turnusu służbę nocną, dalej dla stabilizowanych i niestabilizowanych robotników, zajętych w warsztatach kolejowych, o ile chodzi o przedsiębiorstwa, względnie gałęzie przedsiębiorstw, pozostające w nieprzerwanym ruchu;

d) dla robotników lasowych, których natura ich pracy zmusza do pozostawania poza miejscem ich stałego pobytu dłużej jak jeden dzień.

Ta podwyższona racya spożycia cukru przysługuje tylko odnośnym osobom, a nie także członkom ich gospodarstwa domowego.

Polityczne władze państwowe upoważnione są do podwyższenia racyi cukru do 1 5/8 kilograma osobom chorym i wymagającym kuracyi, a to za wniesieniem prośby, potwierdzonej przez lekarza.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem **11 czerwca** b. r.

Tragiczna sytuacya ekonomiczna we Francyi.

Genewa, 19 maja.

Pod tytułem: „Czy rząd chce zniszczyć zbiory roku 1916?“ powiada „L'Oevre“, że sytuacya staje się tragiczną. Od lutego odmawia główna komenda nowym rezerwistom urlopu. Widoki zbiorów i tak wzbudzają obawę ze względu na duży procent gruntów, leżących odłogiem. W tym roku pozostały do dyspozycyi tylko kobiety, dzieci i starcy. Ameryka mogłaby wprawdzie wypełnić braki, lecz frachty podrożały o 650%, a przytem obowiązkową jest zapłata w złocie.

Kronika wojenna.

Usunięcie się Rosyan z Erzerumu? W rosyjskich sprawozdaniach o pochodzie Rosyan na Bagdad znajdują się szczegóły, które — jak podnosi prasa szwajcarska — stwierdzają, że turecka ofenzywa objęła cały front kaukaski. Obiega pogłoska, że Rosyanie opuszczają Erzerum.

Protest Stanów Zjednoczonych wobec Anglii. Rząd amerykański przygotowuje protest przeciw utrudnianiu ruchu pocztowego ze Stanów Zjednoczonych i do Stanów Zjednoczonych przez Anglię. Protest ten oznaczają koła rządowe jako **bardzo ostry.**

Pismo papieża do Wilsona. „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Wilson zamierza podczas najbliższych dni odbyć z Lansingiem naradę nad pismem papieża, które mu niedawno wręczył papieski delegat, a które dotyczy utrzymywania dalszych przyjacielskich stosunków między państwem niemieckiem a Stanami Zjednoczonymi. Pismo pośrednio zaznacza możliwość **doprowadzenia do skutku powszechnego pokoju europejskiego.** Po konferencyi z Lansingiem Wilson wyśle odpowiedź do papieża.

KRONIKA.

Kraków, piątek 19 maja.

Nowa taryfa maksymalna. Ukazała się nowa taryfa maksymalna, przynosząca tym razem rzeczywiście potanienie niektórych artykułów, jak mięsa wieprzowego, tłuszczów i wędlin. Według nowej taryfy będzie kosztować: kilo mięsa wieprzowego (polędwica, kotlety i szynka) 5 K 44 h (dawniej 5 K 76 h), toż samo mięso łopatka i mostek 5 K (5 K 28 h). Kilo smalcu będzie kosztować 7 K 40 h (7 K 76 h), sadła 6 K 60 h (7 K) to a słoniny 6 K 80 h (7 K 20 h). Co do wędlin, kilo szynki wędzonej kosztować będzie teraz 5 K 92 h (6 K 24 h), a szynki gotowanej 9 K 44 h (10 K), kilo kiełbasy surowej 5 K 8 h (5 K 38 h), kiełbasy krajanej 6 K 80 h (6 K 94 h), a wreszcie kilo wędzonki 5 K 60 h (5 K 92 h).

Jak widzimy, zniżka jest nieznaczną, wynosi bowiem zaledwie kilkadziesiąt halerzy.

„Nitouche“, starą, popularną operetkę Herve'go wystawił wczoraj teatr ludowy własnemi siłami nie uciekając się do pomocy solistów przygodnych. Wypadła jednak mniej udatnie, niż operetkowe przedstawienia poprzednie. Tytułową rolę śpiewała p. J. Czechowska; dużo wdzięku było niewątpliwie w grze tej bardzo sympatycznej i utalentowanej artystki, wokalna strona jednak mniej dopisała, a to ze względu na chwilową niedyspozycyę głosową. Jak zawsze, bawił publiczność p. Pilarski, zaś pp. Bienin, Grolicki, Minowicz grali z należytą operetkową werwą.

Wystawa grobów wojennych c. i k. komendy wojskowej w Krakowie. Dla ułatwienia najszerszym kołom publiczności zwiedzenia wystawy, obniża się na obydwie niedziele, t. j. na dzień 21 i 28 maja cenę wstępu dla ludności cywilnej na 60 hal. Karty roczne Tow. sztuk pięknych nie uprawniają w niedziele do wstępu.

Dzień kwiatka. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się dzień kwiatka, z którego dochód przeznaczony będzie w części na rodziny walczących żołnierzy, a w części na rabczańskie kolonie leczniczе.

Przegląd koni. W dniach 24 do 31 maja b. r. odbędzie się na placu Groble w godzinach od 9—12 przed południem przegląd koni miejscowych, używanych w przedsiębiorstwach przewozowych oraz trudniących się wyrobem towarów spożywczych (mięsa i wędlin, pieczywa, piwa i wody sodowej). W tym celu wzywa magistrat właścicieli wymienionych przedsiębiorstw, aby w oznaczonych afiszami dniach i godzinach dostawili swoje konie do zbadania.

Z Rzeszowa donoszą: Dzień 12 maja będzie po wsze czasy dla miasta naszego dniem historycznym. Obchodziliśmy uroczyście w dniu tym rocznicę wyparcia wroga, który przez blisko siedm miesięcy, nosząc wszędzie spustoszenia i postrach wśród mieszkańców, miasto nasze nawiedzał.

Reforma aprowizacyjna. Z Wiednia donoszą, że komisya gospodarcza Koła polskiego wybrała subkomitet, któremu polecono wypracowanie operatu o stosunkach aprowizacyjnych w Galicyi. Jak słychać, zamierzone są różne reformy w dziedzinie aprowizacyjnej. W tym celu, jak już wiadomo, utworzono osobną Centralę aprowizacyjną z filiami krajowemi i powiatowemi.

Sąd o cenzurze. W Niemczach cenzura gazet nie jest tak ostra jak w Austryi. Mimo tego w parlamencie niemieckim podniosły się głosy wszystkich stronnictw za złagodzeniem cenzury. Konserwatywny dziennik „Deutsche Tageszeitung“ streszcza debatę w komisyi parlamentarnej w sposób następujący: Słusznie podniesiono, że niektóre urzędy państwowe są zbyt czułe na krytykę swej polityki, jednak rzeczowa krytyka musi być dopuszczalną. Cenzura nie istnieje poto, aby rządowi uczynić wygodniejszą obronę swej polityki wobec kraju. Niemiecki naród ma prawo do otwartego wypowiedzenia się w kwestyach żywotnych swej przyszłości i wyrażenia swej opinii o celach, które walczy się w tej wojnie z niesłychanemi ofiarami.

Głos ten podajemy za wiedeńską „Arbeiter-Zeitung“.

Bandytyzm w Królestwie. Z powodu stwierdzonego w ostatnich tygodniach wzrostu napadów bandyckich w generał-gubernatorstwie warszawskiem, władze niemieckie ogłosiły rozporządzenie, wzywające ludność do dopomożenia władzom w śledzeniu i oddawaniu do rąk władz bandytów. Za ujęcie lub wskazanie bandytów wyznaczono nagrodę 1000 marek.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Koncert.
Sobota: „Zaczarowane Koło“ (pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane Koło“.
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Hedda Gabler“.
Środa: „Zaczarowane Koło“.
Czwartek: „Hedda Gabler“.

Przeciw donosicielstwu.

Okólnik ministra wojny.

Biuro prasowe ministerstwa wojny rozesłało obecnie okólnik do władz na obszarze wojennym, ostro występujący przeciwko donosicielstwu.

Jakkolwiek — powiada okólnik — donosów tego rodzaju nie można z góry w zupełności odrzucać i każde spostrzeżenia odnośnej władzy — w tem także każdą pogłoskę — należy ściśle i dokładnie badać i dochodzić, to jednak należy bezwarunkowo zapobiegać, aby donosy cel swój uzyskiwały i doprowadzały do nieuzasadnionych zarządzeń. Odnosi się to w szczególności do zarządu obszarów nieprzyjacielskich.

Należy postąpić z bezwzględną surowością w myśl karnych przepisów o oszczerstwie i wprowadzaniu władzy w błąd w każdym poszczególnym wypadku **nieprawdziwego doniesienia**, należy również zastosować w tym wypadku środki policyjne.

W wypadku, w którym zajdzie złośliwa denuncyacya, należy fakt przewiny oszczerstwa — bez wymieniania oczernionego — **podać do publicznej wiadomości jak i wymiar kary** w sposób w danej miejscowości przyjęty, a mianowicie o ile możności w tych kołach ludności, do których należy oszczerca.

Z Królestwa.

Święto dzieci.

Morze głów dziecięcych zalało przed kilku dniami pole Mokotowskie. Podziwiać należy sprężystą organizacyę, która w tak wzorowym porządku zdołała zebrać w jednem miejscu **dwadzieścia kilka tysięcy dzieci** — ze wszystkich szkół początkowych miejskich, warszawskich i praskich. Dziatwa ustawioną była okręgami milicyjnymi pod kierunkiem nauczycieli i opiekunek. Dzieci każdego okręgu miały swój sztandar i wyróżniały się odmienną barwą. Wyglądały jak wielka łąka, pełna różnobarwnego, lśniącego w słońcu, kwiecia. Przeważały barwy: czerwona, biała i niebieska.

Popisy i ćwiczenia wykonywały wszystkie dzieci jednocześnie pod wybornym kierunkiem naczelnym p. Edmunda Nebla, który wydawał rozkazy poszczególnym okręgom. Najpierw odśpiewano „Boże, coś Polskę”, następnie odbyły się elementarne ćwiczenia gimnastyczne, poczem wspólnie dziatwa bawiła się w „kotka i myszkę”. Z kolei nastąpiły śpiewy poszczególnych okręgów, potem ćwiczenia skautów. Popisy zakończyła bardzo efektowna defilada dzieci.

Popisom dzieci przyglądały się niezliczone tłumy publiczności. Przygrywały orkiestry: symfoniczna pod batutą p. Furmańskiego i milicyjna. Straż ogniowa dostarczała dzieciom wody do picia, „Samarytanin” zaś — herbaty.

Organizacyą święta dzieci zajmowała się sekcya przy komitecie wielkiej szkolnej kwesty majowej.

Przed popisem dzieci otrzymały obfitszy posiłek w tanich kuchniach.

Wydalenie niestałych mieszkańców.

Prezydyum policyi w Warszawie zgodziło się dopomódz zarządowi miasta do wydalenia z Warszawy niestałych mieszkańców do miejsca ich pochodzenia i w tym celu zwróciło się do ces. gub. głównej dyrekcyi dróg żelaznych w kwestyi ułatwienia przyjazdu.

Paszport należy mieć zawsze przy sobie!

Tak brzmi treść obowiązujących obecnie przepisów, z zaznaczeniem, że kogo spotka się bez paszportu, ten karany będzie więzieniem w domu karnym do 10 lat lub w razie okoliczności łagodzących więzieniem zwykłem do 5 lat.

Łódź, która znacznie wcześniej od Warszawy okupowana została przez wojska niemieckie i w której dawno już zaprowadzono przymus paszportowy, rozpoczęła już listę „ofiar paszportowych”.

Na ubiegłem posiedzeniu sąd okręgowy skazał: na 20 marek kary handlarza Motla Kupermana, który, znajdując się w sklepie, nie mógł przedstawić paszportu, tłómacząc się, że ma paszport w palcie, w tymże domu; na 30 marek kary lub 10 dni więzienia skazano strażaka Stanisława Brajera, który tłómaczył się, że w mundurze niema kieszeni, więc nie może mieć paszportu przy sobie; wreszcie na dwa miesiące więzienia za nieposiadanie paszportu skazano Władysława Smyczka ze Strykowa.

U źródeł tak zwanej oryentacyi rosyjskiej.

I.

W warszawskim „Tygodniku Polskim” p. *J. S.*, zastanawiając się nad kompletnem bankructwem t. zw. „rosyjskiej oryentacyi” w Królestwie, analizuje psychologiczne podłoże tejże i tajemnice jej wpływów, które przecież były dość rozległe.

Nasuwa się pytanie, czy partya ta, szerząc swą ideologię, rozporządzała jakimś zasobem rzeczowych politycznych argumentów, czerpiących swą moc bądź z doświadczenia historycznego i wymowy faktów, bądź z nieubłaganych praw logiki dziejowej? Czy istnieją jakieś czynniki stałe, któreby powodowały ciążenie narodu polskiego do Rosyi tak silne, iżby je uznać można uznać było za wyraz pewnych tendencyj rozwojowych?

Zwróćmy się naprzód do historyi, którą tak często nazywamy „mistrzynią życia”. Materya u, oświetlającego należycie kwestyę, która nas zajmuje, dostarczyć może przedewszystkiem stodwudziestoletni porozbiorowy okres naszych dziejów. Wprawdzie i ostatnie lata istnienia państwa polskiego przekazują nam posępne wspomnienie Targowicy.

Oryentacya rosyjska niektórych stronnictw i grup politycznych w Polsce miała jednak naówczas z natury rzeczy zupełnie inny charakter, niż w czasach porozbiorowych. Dopóki Polska była państwem niepodległem, można było mówić o właściwym „sojuszu”, o pewnych spekulacyach dyplomatycznych, o istotnym kompromisie, polegającym na wzajemnych ustępstwach. Ówczesny „rusofilizm” Polaków możnaby więc pojmować tak, jak pojmujemy np. dzisiejszy frankofilizm rosyjski, lub germanofilizm bułgarski. Dopiero w czasach porozbiorowych, kiedy chodzi już nie o obronę całości państwa, ale o jego odbudowanie, a przedewszystkiem o utrzymanie podstaw narodowego bytu — idea łączności z Rosyą uzewnętrznia się w programach politycznych, pozbawionych egzekutywy ze strony własnego rządu, którego już niema, a szukających oparcia dla siebie głównie w czynnikach psychicznych, w nastrojach ogółu, czy większości społeczeństwa i od kierunku opinii publicznej w wysokim stopniu zależnych.

I oto nasze dzieje porozbiorowe stwierdzają dobitnie, że wszelkie prądy filorosyjskie w Polsce były właściwie tylko efemerydami, były poniekąd objawami patologicznymi, strącającymi naród nas z jego naturalnych dróg rozwojowych — a powszechnego poparcia narodu nigdy nie miały i mieć nie mogły.

Koncepcye polityczne, poczęte w umysłach polskich mężów stanu i działaczy, pragnących związać na wieczne czasy losy Polski z losami Rosyi — rozbijały się o niewzruszone prawo logiki dziejowej, rządzącej losami narodów. Ona to sprowadziła ks. Adama Czartoryskiego ze stanowiska rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i kuratora szkół okręgu wileńskiego na krzesło prezydyalne w powstańczym Rządzie Narodowym 1831 roku, ona zniszczyła fundamenty gmachu, który wznosił Wielopolski, ona wreszcie rozchwiała wizyę „ziem polskich, zjednoczonych pod berłem cesarza rosyjskiego”.

Głos tej nieubłaganej logiki, wymowa faktów, stwierdzających, że odwieczny spór polsko-rosyjski prowadzi do groźnego zagadnienia: „my albo oni”, zadecydowały o losach programów odrodzenia Polski w łączności z Rosyą. Rzuca się wprost w oczy postępująca wciąż z biegiem czasu **redukcya postulatów**, obniżanie poziomu sprawy polskiej i uszczuplanie zakresu jej oddziaływań.

Najszerszym był program ks. Adama Czartoryskiego: połączenie ziem dawnej Rzeczypospolitej z Rosyą na zasadach unii personalnej. Idea taka nie była naówczas zupełnie nową; pierwsze jej przebłyski widzimy już w 16 i 17 wieku, w poselstwie Michała Haraburdy, w projektach powołania na tron polski Fiedora, syna Iwana Groźnego, oraz w próbach osadzenia królewicza Władysława na tronie carów moskiewskich. Nie wykluczał taki program niepodległości Polski.

Program Wielopolskiego nie obejmuje już Litwy i Rusi. Margrabia bierze za punkt wyjścia stosunki prawno-polityczne, usankcyonowane na kongresie wiedeńskim; uzyskiwane reformy nie rozciągają się poza granice Królestwa Kongresowego, które było przecież tworem ułamkowym i śmiesznie małym w porównaniu z tą Polską, jaką wyobrażał sobie Czartoryski.

Wreszcie gdy na początku obecnej wojny rząd carski narzucił narodowi naszemu hasło zjednoczenia Polski pod berłem rosyjskiem — zaczęto u nas w prasie i w oficyalnych wystąpieniach pod wpływem różnych pomniejszycieli ojczyzny wykreślać granice polskiego stanu posiadania na zasadach „etnograficznych”. Na rachunek rdzennych polskich dzielnic zaboru pruskiego, których odzyskanie łączyło się z przewidywanymi sukcesami orężnymi Rosyi — nietylko zrzekano się praw do Litwy i Rusi, do Wilna i Lwowa, ale aprobowano nawet dokonany w formie wyodrębnienia Chełmszczyzny nowy podział Królestwa Polskiego.

Równolegle ze zmniejszaniem terytoryalnych podstaw sprawy polskiej następują **modyfikacye w metodach polityki ugodowej**. Wielopolski potrafił na gruncie polityki praktycznej akcentować pierwiastek siły i godności osobistej, oraz wyzyskiwać umiejętnie ruch rewolucyjny w społeczeństwie polskiem dla zdobycia bardzo zresztą kruchych, bo związanych ściśle z osobą margrabiego, koncesyj i reform. Metody polityki naszych słowianofilów i rusofilów w ostatnich czasach, przypominające trochę metodę Wielopolskiego w zakresie stosunków wewnętrznych naszego narodu — nazewnątrz, wobec rządu zaborczego, polegały na oddawaniu się bez zastrzeżeń w ręce „opiekunki Słowian” oraz na różnych serwilistycznych wystąpieniach, które nie przynosząc najmniejszych korzyści, wnosiły demoralizacyę do szerokich kół społeczeństwa.

Stosunek społeczeństwa polskiego, jako całości, do idei polsko-rosyjskiego porozumienia i tworzonych na jej podstawie programów politycznych — był **ściśle uzależniony od napięcia energii twórczej** i siły duchowej w narodzie w poszczególnych okresach naszych dziejów porozbiorowych. Prądy filorosyjskie występowały z największą siłą i obejmowały szersze koła społeczeństwa jedynie w chwilach depresyi, wyczerpania i niechęci do wielkiego czynu. Zwrot ku Rosyi łączył się z objawami rezygnacyi i zaniku wiary we własne siły. Z takich właśnie źródeł brały początek zataczające szerokie kręgi oryentacye rosyjskie po upadku Napoleona I.

Natomiast w okresach wzmagania się naszych sił żywotnych i odradzania się pędu ku wszechstronnemu rozwojowi we wszystkich dziedzinach narodowego bytu — instynkt twórczy narodu skierowuje prądy życia polskiego we właściwe łożysko, wskazuje walkę z Rosyą, jako nieubłaganą konieczność dziejową i święte dziedzictwo przeszłości.

Manifestacyjny pogrzeb legionisty w Warszawie.

Dnia 14 b. m. spoczęły na cmentarzu powązkowskim zwłoki śp. Bolesława Konrada Heilperna, sierżanta I. brygady Legionów polskich, który w listopadzie z. r. zmarł od ran, odnie-

sionych . . . . Wszakże dopiero przed kilku dniami śmiertelne szczątki młodego bohatera przewieziono do rodzinnej Warszawy.

Sp. Bolesław Heilpern urodził się w Warszawie w r. 1893 jako syn wybitnego przyrodnika i światłego pedagoga Maksymiliana. Odebrawszy wykształcenie średnie w szkole Wróblewskiego w Warszawie, śp. Heilpern udał się na politechnikę do Lwowa, gdzie niemało czasu i trudów poświęcał także wojskowości w szkole podchorążych, którą ukończył jako podoficer. Wybuch wojny europejskiej zaskoczył śp. Heilperna na Litwie, gdzie przebywał na praktyce inżynieryjnej.

Młodzieniec powraca natychmiast do Warszawy i stąd daremnie usiłuje się przedrzeć kilkakrotnie do szeregów legionowych, aby znaleźć się w gronie najbliższych swych przyjaciół i kolegów. I dopiero 22 sierpnia z. r. dane mu było przystąpić do organizacyi Legionów, aby po upływie trzech miesięcy zaledwie zgonem bohaterskim żywot swój zamknąć.

O godz. 4 po południu zebrały się w Warszawie w Alejach Jerozolimskich tłumy dla oddania ostatniej przysługi śp. Heilpernowi. Trumnę spowito w całun amarantowy z srebrnymi orłami. Na wieku trumny złożono odznaki wojskowe. Na osobnym wozie złożono stosy wieńców. W tłumnym orszaku, który odprowadził na cmentarz zwłoki śp. Heilperna, prócz wielu obecnych w Warszawie kolegów zmarłego, legionistów, wzięła liczny udział młodzież uniwersytecka i szkolna.

Na cmentarzu pierwszy przemówił w podniosłych słowach ks. prefekt Trepkowski, podnosząc piękne rysy charakteru śp. Heilperna i jego głębokiej miłości Ojczyzny.

Po tej mowie stanął nad grobem kolegi-legionisty znany autor dramatyczny, oficer Legionów hr. Morstin i w krótkich, zwięzłych, żołnierskich wyrazach pożegnał towarzysza broni.

Po odegraniu marsza żałobnego, wśród pienia pieśni narodowych, łzą głębokiego żalu żegnano przedwcześnie zgasłe życie w walce o lepsze dla Ojczyzny jutro.

Masowe morderstwo w Czinkota.

Sprawa mordercy kobiet z Czinkota Kissa nie przestaje budzić ogólnego zaciekawienia. Mnożą się obecnie dowody, iż Kiss nie umarł w Serbii, lecz żyie, ukrywszy się gdzieś, prawdopodobnie w Wiedniu lub w Budapeszcie. — Wskazują na to przedewszystkiem zeznania kelnera wiedeńskiego Freya.

Ów Frey był podoficerem podczas pierwszej kampanii w Serbii i stacyonowany był w Waljewie, gdzie mu powierzono ewidencyę chorych w tamtejszym szpitalu.

Między chorymi znajdował się również Bela Kiss, który — jak twierdzi Frey — 7 grudnia 1914, tj. w dniu odwrotu z Waljewa, zniknął ze szpitala.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż policya wiedeńska zebrała w ostatnim czasie wiele ciekawych szczegółów z pobytu Kissa w Wiedniu. Jak stwierdzono, Kiss mieszkał w Wiedniu trzy razy — pierwszy raz w r. 1899, drugi raz w r. 1900, a trzeci raz w r. 1901. Dochodzenia policyi wiedeńskiej wykazały, iż Kiss znał w Wiedniu bardzo wiele młodych kobiet, z któremi pozostawał w ścisłych nieraz stosunkach. Jedna z tych kobiet, którą Kiss znał w Wiedniu przez dłuższy czas i miał z nią nawet dziecko, jest, jak się zdaje, identyczną z zamordowaną w Czinkota Julią Pesak.

Wskazywałoby to na to, że Kiss nietylko w Budapeszcie, lecz także i w Wiedniu wyszukiwał swe ofiary, które następnie mordował w Czinkota.

Policya budapeszteńska i wiedeńska czyni energiczne poszukiwania za tajemniczym mordercą.

Z różnych stron.

Podwyższenie należytości ekspresowych. Według reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 12 maja b. r. zostały z dniem 16 maja b. r. podwyższone należytości ekspresowe w ten sposób, że od dnia powyższego będą c. k. urzędy pobierały przy nadaniu po 1 koronie od pakietów ekspresowych, zaś po 60 halerzy od wszelkich innych przesyłek ekspresowych.

Co do należytości uzupełniającej za przesyłki ekspresowe, mające się doręczyć poza obrębem siedziby pocztowego urzędu oddawczego i co do należytości za doręczanie przesyłek ekspresowych o podanej wartości ponad 1000 koron, nie zachodzi żadna zmiana.

Z Rozwadowa donoszą nam: Odbył się tu 14 maja obchód 125 rocznicy 3 maja w zapełnionej sali „Sokoła“, urządzony przez Ligę kobiet N. K. N. Odbył się wieczorek muzykalny, poprzedzony odczytem, który wygłosiła p. Jachimowska, nauczycielka ludowa. W końcu odegrano „Za sztandarem“, rzecz z r. 1863. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. — Dochód z obchodu wyniósł przeszło 400 kor., który obrócono na cel narodowy.

Brygada żelazna. „N. Budapester Abendblatt“ zamieszcza p. n. „Die eiserne Brigade“ artykuł dra Arpada Szakolczaid o bohaterskich czynach Legionów polskich. Po ustępach, poświęconych powstaniu Legionów, walkach Piłsudskiego i Durskiego, autor kończy artykuł:

„Wielu walecznych spoczywa w ziemi węgierskiej, a gdy Legiony po ukończonej na Węgrzech pracy szły na Bukowinę, zabrakło przy apelu pożegnalnym z Węgrami nie jednego legionisty, ale ich duch towarzyszył druhom w walkach pod Kirlibabą, Mołdawą, Sobetynem, Stanestjen, Sniatyn, Jezupolu, Tłumaczem i Bortnikami. Nie pójdzie też w zapomnienie śmiertelna szarża rotmistrza Dunin-Wąsowicza i jego ułanów na pozycye rosyjskie, bo nie zapomni tej szarży pieśń ludowa. Późne pokolenia będą jeszcze śpiewały i prawiły o tym ataku zatraceńczym na zwycięstwa, na zmartwychwstanie wolności“.

Puławy i Dęblin. „Ziemia Lubelska“ donosi: C. i k. naczelny komendant armii zarządził mocą swych uprawnień w częściach Polski, podlegających administracyi wojskowej austr.-węg., że miasto Nowo Aleksandrya ma się w przyszłości nazywać historycznem imieniem Puławy, a Iwanogród historycznem imieniem Dęblin.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).